Nr. 18. W Samborze dnia 1. października 1895. Rok II.

GAZETA SAMBORSKA

dwutygodnik, poświęcony sprawom miasta i obwodu.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata miejscowa i zamiejsc.
rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . . . — „ 75 „

Przedpłata całoroczna dla Szan. Zarządów Kółek roln., pp. Nauczycieli szkół ludowych jakoteż Zarządów innych instytucyi humanitarnych wynosi tylko **1 zł. 50 ct.**
Numer pojedynczy 13 centów.

Przedpłatę przyjmują Administracya „Gazety Samborskiej“, oraz wszystkie urzędy pocztowe w Galicyi.

Ogłoszenia przyjmuje się po 4 ct. od wiersza drobnym drukiem; w rubryce „Nadesłane“ po 15 ct. od wiersza.
Rękopisów nie zwraca się.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA w Rynku, l. 35.

Po wyborach.

Rzucając gęstą zasłonę na wszystko, co u nas w czasie ostatnich, bardziej niż kiedykolwiek namiętnych i zaciętych walk kampanii przedwyborczej niezgodne było z pojęciami i zasadami obywatelskiej dojrzałości, ambicyi i godności tak ze strony niektórych o mandat poselski starających się współzawodników, jakoteż i ze strony wielu, chwiejnych w zdecydowaniu się na wybór posła — wyborców, przystępujemy do omówienia rezultatu dokonanych wyborów jako do kwestyi, która w obecnej chwili wśród mieszkańców naszego powiatu i miasta jak największe wzbudzić powinna zajęcie i zainteresowanie.

Z kuryi mniejszych posiadłości znaczną większością; bo na 149 głosujących 111 głosami wybrany został w dniu 25. z. m. p. Feliks Sozański obalając świetnem zwycięztwem wcale niepopularną kandydaturę stronnictwa ruskiego, radykalnego. Nie twierdząc bynajmniej, jakoby wybór p. Sozańskiego odpowiadać miał w zupełności intencyom wszystkich wyborców mniejszych posiadłości Samborskiego powiatu i nie wyrażając dalej przekonania, że ów klejnot drogocenny, jakim jest mandat poselski, w najwłaściwsze dostał się ręce, t. j., że nie było w całym powiecie nikogo, ktoby na zajęcie krzesła poselskiego bardziej, aniżeli p. Sozański sobie zasługiwał, z całą atoli bezstronnością ośmielimy się wyrazić zapatrywanie, że skoro filantropi i opiekunowie ludu takiej miary jak n. p. pp. Dr. Dolański, Władysław Tchórznicki. Serwatowski, Poten i inni o godność tę dla wiadomych nam przyczyn, nie kompetowali — kandydatury zaś włościańskie bardzo nieopatrznie i jak najniefortunniej przez stronnictwa poszczególne powysuwane zostały, wybór p. Sozańskiego, jako człowieka niezawisłego, prawego, zdolnego i jako gospodarza wzorowego — ogólne uznanie pozyskać sobie powinien.

Z dotychczasowej dodatniej działalności nowego naszego posła na arenie życia publicznego a mianowicie z czynności jego w charakterze członka Rady powiatowej, a prócz tego i b. delegata Zarządu głównego, jakoteż założyciela kilku „Kółek rolniczych“ w powiecie, przypuszczać możemy, iż p. Sozański zgodnie z intencyą i dezyderatami wyborców swoich i z pożytkiem dla powiatu piastować będzie w Sejmie krajowym mandat, który mu z całem zaufaniem przez poważną większość naszych właścicieli mniejszych posiadłości powierzony został.

Wiedząc z własnego doświadczenia w jak strasznem przygnębieniu i w jak opłakanym stanie znachodzi się obecnie nasze gospodarstwo rolne a dalej, jak ciężką przy braku należytej oświaty jest dola naszego ludu wiejskiego — ani wątpimy, że p. Sozański przyłączy się w Reprezentacyi krajowej do grona posłów postępowych, zdążających do poprawy nieznośnych stosunków, a przedewszystkiem do przeforsowania 22 postulatów wyrażonych w wydanej świeżo broszurze hr. Stanisława Dzieduszyckiego p. t. „Czego Ziemiaństwu potrzeba?“.

Rozumiemy to i pojmujemy bardzo dobrze, że niedola i złe, co stan rolniczy oddawna uciska, od razu za jednym zamachem usunąć się nie da, że nawet i Reprezentacya kraju bez współdziałania i intenzywnej pracy całego społeczeństwa nader świetnymi rezultatami w tym kierunku pochlebić się nie będzie mogła, a jednakże jeżeli nawet twardy granit ulega zmianie

Moja pierwsza warta.

Ze wspomnień jednorocznego ochotnika.

(Ciąg dalszy).

O godzinie drugiej poszedłem na moje stanowisko pod magazyn żywności za ogrodem kapucyńskim położony. Mimo całego uszanowania, jakie miałem dla służby i pomimo wysokiego mniemania, jakie miałem o ważności spełnianego podówczas obowiązku, przecie gdym ujrzał te nagie, szare mury o malutkich zakratowanych okienkach, ten budynek położony w zaułku, do którego z pewnością mało który Krakowianin zabłądził — nieprzyjemny dreszcz mię przeszedł. Poddałem się jednak z determinacyą mojemu losowi i miarowym krokiem obchodziłem w koło ten budynek, który zawierać musiał przedmioty większej ceny niż Muzeum narodowe lub Skarbiec na Wawelu, te bowiem stoją pod bezpośrednią opieką boskiej opatrzności a przy tym magazynie uwidocznić się ona musiała w postaci c. k. infanterysty, który swą służbę pełni z nie mniejszą powagą, jak się ten regiment nazywał przed arką przymierza. Darujcie mi to porównanie — ale tą niewiarą zaraził mię mój „szlafkamrat“, wielki antysemita, choć sam z rodu Izraela pochodzący który mawiał, że w arce Aron i Mojżesz przewozili młode cebulki — a bojąc się żarłoczności Lewitów, a chcąc to cenne nasienie przewieść do ziemi obiecanej postawili koło arki wartę.

Na tych i innych rozmyślaniach szybko przeszedł mi czas dwugodzinny. Odtąd aż do godziny jedynastej byłem względnie wolnym, pokrzepiłem i ogrzałem zziębnięte członki kilkoma szklankami herbaty z rumem, którą nam usłużny ordynans od Roszkowskiego przynosił i przygotowałem się na następną wartę. Wdziałem „Wachmantel“, olbrzymich rozmiarów „filcszuhy“ i o jedenastej poszedłem na mój stracony posterunek. Jużto prawdę powiedziawszy, gdyby komu przyszła ochota napaść na mnie, nie miałby wiele ze mną kłopotu; płaszcz i filcszuhy tamowały mi ruchy a w śniegu, który w około magazynu na pół metra grubo ziemię okrywał, zaledwie poruszać się mogłem.

Jednak ubranie to wcale nie było zbytecznem, termometr wskazywał 25 stopni Reaumura, gonty strzelały na dachu, od strony Wisły dochodził głuchy huk pękających od mrozu lodów, a ja niewyspany po przeszłej nocy, znużony dzienną służbą, rozmarzony nadmierną ilością wypitej herbaty drżałem wstrząsany febrycznym dreszczem.

Gefreiter postawił mię na posterunku, udzielił kilka uwag, nakazał pilną baczność, gdyż można było spodziewać się inspekcyi.... i odszedł. Długo jeszcze słyszałem skrzyp jego kroków po zamarzłym śniegu... nareszcie i ten głos ucichł... zostałem sam.

Nie należę do tchórzów, a jednak nim oczy moje oswoiły się z ciemnością, nim zdałem sobie sprawę ze wszystkich niejasnych kształtów, które przedemną w pomroce nocnej majaczyły... nieprzyjemnego doznawałem uczucia.

Przy pobliskiej ulicy Garncarskiej gaszono jedną latarnię po drugiej, w oknach gasły światła — tylko na wschodniej nieba stronie coraz cudniejszym blaskiem gorzał Syryusz.

W tem w kamienicy przeciwległej otwarto okno widocznie w salonie, w ciemną przestrzeń buchnęła struga światła — a za nią doleciały mię dźwięki walca:

„Romans ten
To był sen
Jednak nim zachwycam się
W koło cień
Zniknął dzień
Noc roztacza skrzydła swe“ i t. d.
Ach ten walc: . . .

Jak za dotknięciem różczki czarodziejskie[1] wyobraźnia moja na wpół senna zaludniła się wspomnieniami ubiegłej nocy.

Ach ten walc!

Przy dźwiękach jego przebiegałem wczoraj salę balową tuląc w objęciach ją... ją... mój skarb drogi — moje dziewczę ukochane...

Pamiętam jak dziś . . .

Wszedłem na salę w prowadzony przez jednego z komitetowych. Siedziała przy matce w jasnej sukience, z kwiatkami we włosach oblana potokiem światła płynącym na nią z gorącego kandelabra.

Na chwilę . . . na jedno mgnienie oka spojrzenia nasze się spotkały — a w oku jej wyczytałem tyle słodkich obietnic, ujrzałem całe morze szczęścia! . . .

Poznałem ją niedawno. Widzieliśmy się zaledwie kilka godzin a jednak żegnaliśmy się, jak starzy znajomi. O! bo dla mnie nie była ona obcą. Ona miała twarz i spojrzenie tych aniołków, które nad dziecięcą moją zjawiały się kołyską, — uśmiech tych hurysek, o których śniłem w młodzieńczych marzeniach — ją przeczuwałem w chwilach, gdy budzącem się do życia sercem pierwsze wstrząsały dreszcze — ją już kochałem, ona jako istota z krwi i kości zjawiła się przedemną na wieczorku kasynowym w D . . . .

Tymczasem dźwięki waka ucichły — marzenia pierzchły, wróciłem do rzeczywistości.

Obszedłem kilka razy magazyn w około, zaglądnąłem w każdy zaułek i wróciłem na miejsce, z którego widać było ów dom przy ulicy Garncarskiej. Tam bawią się — myślałem — i tam są oczy, które się w tłumie szukają i tam są serca, które w wirze walca dla siebie tylko biją, tam ręce, które spotkawszy się w kole mazurowem, w jednym krótkim uścisku wypowiadają sobie wszystko, czego ustom wypowiedzieć nie wolno. (*C. d. n.*)

pod naciskiem drobnych kropelek wody, tak też otwartem, śmiałem a bezustannem dopominaniem się o ulgi i sprawiedliwość, osiągnąć się da z czasem pożądany zwrot ku lepszemu, usunąć się da niebezpieczna kryzis, która nam dzisiaj ruiną i zagładą zagraża.

Do podźwignięcia ludu a z nim i rolnictwa naszego z nad przepaści, potrzeba jednakże ludzi światłych, ludzi energii, silnej woli i czynu, a więc skoro zalety te posiada nowy nasz poseł włościański, zamilknąć tedy powinny przez wzgląd na dobro ogółu egoistyczne głosy jego przeciwników tem bardziej, iż nikt nie ma powodu wątpić, że poseł ten będzie działać tylko na korzyść kuryi, która go zastępcą i rzeeznikiem interesów swych obrała. W następnym numerze omówimy wybór posła miejskiego.

Wyciąg ze sprawozdania
Zarządu głównego Tow. „Kółek rolniczych".
Powiat samborski.

Z przeprowadzonej lustracyi w tym powiecie, przedłożył p. lustrator Bazyli Korol sprawozdanie, które w przeważnej części dosłownie podajemy, jak następuje:

Powiat samborski, z wyjątkiem niewielkiego pasu od strony południowiej, który jest górzysto położony, stanowi równinę z nieznacznemi tu i owdzie wzniesieniami, a grunta orne wprawdzie bogate i mogłyby być urodzajne, są atoli prawie wszędzie nieprzepuszczalne i dlatego słotne lata są dla rolników tego powiatu bardzo niepomyślne. A że orka płytka 4 do 5 cali wynosząca, przy spoistem podglebiu nie może obniżyć poziomu wody w roli po niżej korzeni roślin uprawnych, drenowanie zaś nie jest tu jeszcze znane, przeto radzą sobie włościanie wązkiemi zagonami na 6 do 8 skib, która to praktyka, w razie braku spadku, złemu wcale nie zaradza, a nadto przedstawia jeszcze wiele innych niekorzyści.

Z roślin pastewnych, prócz koniczyny w małych kawałkach, żadna nie bywa uprawianą i dlatego produkują tu tylko zboże i ziemniaki na własne potrzeby. Wskutek tej jednostronnej produkcyi zbożowej, płytkiej orki, a do tego mokrej gleby i lichej jakości obornika, wydatek w ziarnie bywa mały, co przy niskich cenach zboża do reszty rolników na straty i upadek naraża. Przeważna też większość gmin tego powiatu ubogo się przedstawia zwłaszcza, że posiadłość włościańska coraz bardziej rozdrabnianą bywa.

Że lud powiatu samborskiego widocznie od najdawniejszych czasów wyłącznie uprawą ziemi pługiem i broną się zajmował i na płody w ten sposób uzyskane, a przedewszystkiem na zboże, liczył, dowodzą takie fakty, iż ani przemysł domowy tam się nie rozwinął, ani inne gałęzie gospodarskie jak: sadownictwo i pszczelnictwo, które niepomierny zysk dawać mogą, dotychczas nie upowszechniły się. W gminach zwiedzonych nie zdarzyło mi się widzieć sadów, któreby świadczyły, iż ludność z zamiłowaniem i zrozumieniem rzeczy je pielęgnuje, a tu i owdzie po kilka lub kilkanaście drzew owocowych koło domu stojących i to zaniedbanych, nie można za sad uważać. Tak samo rzecz się ma z pasiekami, z których ani jednej większej nie spostrzegłem.

Natomiast włościanie powiatu samborskiego z szczególnem zamiłowaniem uprawiają wierzbę: w niektórych gminach tworzy wierzba formalne gaje, które zajmują pastwiska wśród wsi położone i koło domów, a nawet w ogrodach. Nic złego w temby nie było gdyby pod uprawę wierzby przeznaczono kawałki ziemi nie dającej się inaczej i lepiej zużytkowywać, jak: w miejscach mokrych, przy brzegach rzek lub potoków, usuwiskach albo nareszcie koło potoków, ale drzewo to utrzymywane i z pewną nawet pedanteryą sadzone bywa na kawałkach równych, przypotokowych i namułowych, zatem zupełnie dobrych, gdzie mógłby być wyborny sad albo ogród, łąka lub pole orne. Nawet pastwiska gminne zajęte są plantacyą wierzby w ten sposób, że każdemu mieszkańcowi gminy dozwolonem jest przylegle pastwisko wierzbami zasadzić i te stanowią jego własność, grunt zaś pod temi wierzbami jest wspólną własnością gminy. Wskutek tego uprawnienia i zwyczaju, każdy stara się jak najwięcej drzew na przyległem mu pastwisku gminnem ponawtykać, przez co powierzchnia pastwiska, będąc zacienioną, nie daje tego pożytku, jakiby dawać mogła i ztąd gospodarka taka w gminie jest naganną. Cel wyłączny tej kultury jest zapewnienie sobie materyału na płody, które w regule co 2 lub 3 rok odnawiają. Pod tym względem idą gospodarze szczególnie zamożniejsi na wyścigi ze sobą i stawiają lub odnawiają płoty bez względu, czy istotna potrzeba zachodzi lub nie. Zwyczaj ten datuje się prawdopodobnie jeszcze od owych czasów, kiedy w samborskim dziś powiecie były same bory, zkąd też nazwa Sambor pochodzi i kiedy ogrodzenia koło siedzib były potrzebne, bo stanowiły zaporę przed dziką zwierzyną, licznie w borach zagnieżdżoną, a materyał na ogrodzenia w otaczających lasach (borach) łatwym był do nabycia. Dziś po wycięciu lasów, materyał ten stał się do nabycia kosztownym, a że zwyczaj ogradzania z pokolenia na pokolenie przechodził i niejako punkt honoru czyli skalę zamożności gospodarza stanowił, przeto wierzba, do tego celu nadająca się, a nadto odznaczająca się szybkim wzrostem, szczególną uwagę rolnika w powiecie samborskim na siebie zwróciła i wyłączną jego opiekę w kulturze drzew sobie zjednała.

Fakt ten podniosłem dla zaznaczenia jego oryginalności, jak nie mniej dla stwierdzenia różnych okoliczności, często nawet przypadkowych, jakie na tryb gospodarstwa u naszych włościan wpływają, a które jedynie przez oświatę usunąć lub z modyfikować się dadzą. Oświaty zaś tej nabyć i rozwinąć mogą nasi włościanie wyłącznie tylko w Kółkach rolniczych, które są i długo jeszcze pozostaną jedyną „Akademią chłopską" i prawdziwą „Macierzą ludu".

Kończąc na tem, a wracając do właściwego przedmiotu, podaję dalej, że łąki w tym powiecie wszędzie są mokre, jezeli nie wyłącznie, to przeważnie kwaśną paszę dające; pastwiska prócz takiejże samej paszy, pokryte bywają kępami i zarostami. A że z roślin pastewnych, jak o tem już nadmieniłem, koniczyna tylko i to w bardzo małej ilości uprawianą bywa, zatem hodowla bydła nie postąpiła naprzód, chociaż przyznać trzeba, iż ilość bydła w stosunku do posiadanego obszaru jest u włościan tego powiatu zupełnie wystarczającą, wynosi bowiem jak 1 : $1^1/_4$, a najwyżej do 2 morgów. Bydło jednak nędznie jest żywionem, gdyż karmę stanowi wyłącznie słoma; siano zaś łąkowe, a u niektórych koniczowe, bywa sprzedawane, lub własnemi końmi skarmiane. Do roboty używają przeważnie koni, miejscami wołów.

Jako nawozu używają li tylko obornika, do którego produkcyi podostatkiem słomy mają, ale obornik ten prawie wszędzie nieodpowiednio bywa urabianym; gnojówka również o tyle tyle tylko bywa zbieraną, o ile w nawozie w stajni zatrzymuje się, część tejże atoli bądź uchodzi ze stajen, bądź też odpływa z gnojowni. Nawóz ze stajni nie bywa codziennie wyrzucanym. lecz raz lub dwa razy w tygodniu i tej praktyce zawdzięczać trzeba częściowe uchwycenie gnojówki. Na gnojarni jednak obornik nie bywa urównany i udeptany, nie mówiąc już o przekładaniu ziemią, skutkiem czego pleśnieje, gazy się ulatniają, a gnojówka w czasie deszczu ługującego nawóz, uchodzi do rowów i potoków. Z nawozów sztucznych żaden nie jest używanym, z wyjątkiem małych prób, które w rachubę wchodzić nie mogą.

Szczegóły dotyczące pojedyńczych gmin i przedmiotów wykładowych podaję, jak następuje:

W Powodowej, będącej przedmieściem Sambora, gdzie na dniu 16 listopada br. w towarzystwie delegata Wgo Stefanowskiego kilka gospodarstw zwiedziłem i gdzie na życzenie przewodniczącego, zgromadzenie i wykład na dzień 25 listopada odłożyłem. Grunta są pruchniczo-gliniaste, miejscami łatwo przepuszczalne, urodzajne, gdyż co 3 do 4 lata nawożone. Łąk i pastwisk bardzo mało, a do tego ostatnie wierzbami pozasadzane, uprawa zaś roślin pastewnych prawie żadna i dlatego bydło źle jest utrzymane, pomimo bliskości miasta nabiał każdego czasu po dobrej cenie może być spieniężony. Zamożność tu jest jednak dobra, po części z łatwości zarobku w mieście i dobrego spieniężania wszelkich produktów gospodarskich, a najważniejsza z powodu łatwości nabycia obornika w Samborze, wskutek czego co 3 do 4 lata grunta swe nawożą, a tem samem dobre urodzaje mają, chociaż przez wyłączną uprawę zboża, a zaniedbanie uprawy roślin pastewnych, zupełnie błędnie gospodarują. Na wykładzie, na którym do 150 gospodarzy było obecnych, omawiałem sprawę żywienia się roślin i potrzebę racyonalnego nawożenia i zużytkowania, następnie zasady i potrzebę wprowadzania płodozmianu z podaniem odpowiedniego wzoru, dalej uprawę koniczyny zwyczajnej na suchszych, a szwedzkiej na mokrych gruntach, konieczność i sposób osuszania gruntów za pomocą drenów i faszyn, potrzebę należytego żywienia bydła rogatego, jak niemniej korzyści, jakie spółka mleczarska rolnikom w Powodowy przyniesóby mogła.

Kółko rolnicze w Powodowy, zasługuje z tego względu na pochwałę, że mając czytelnię, członkowie pilnie do niej uczęszczają.

O Kółku rolniczem w *Wykotach* z ubolewaniem notujemy, że od 10 czy 11 lat swego istnienia, ani jednego zgromadzenia nie odbyło. P. przewodniczącemu widocznie czasu zabrakło do zwoływania posiedzień, a tymczasem ze szczupłego grona członków tego Kółka mało kto przy życiu pozostał. Spodziewamy się, że tamtejszy Zarząd powiatowy zajmie się reorganizacyą, względnie odnowieniem Kółka w tej gminie, tem pilniej, że wedle spostrzeżeń p. lustratora ludność tamtejsza niezwłoczne potrzebuje opieki i poduiesienia oświaty, czego w pierwszym rzędzie podjąć się powinni miejscowy proboszcz i nauczyciel.

Wojutycze mają glebę w części iłowatą, nieprzepuszczalną z dodatkiem pruchnicy; łąki małe, ale dobre, a pastwiska mokre często na zalew narażone. Położenie równe lub lekko pagórkowate; uprawa ziemi płytka, obchodzenie się obornikiem wadliwe. Bydło wyłącznie słomą żywione, źle wygląda. Ta część gminy, która nie ma pastwiska i skutkiem tego bydło swe porą letnią przeważnie w domu karmi, ma bydło lepsze i zdrowe, ta zaś część gminy, która latem pasie na mokrem pastwisku, posiada bydło nędzne, które prócz tego często ginie na motylicę.

Na zebraniu wobec nadzwyczaj licznie zgromadzonych gospodarzy (mężczyzn, kobiet i młodzieży), w liczbie przeszło 200 osób, na którem także obecni byli: ks. prałat Kalikst Gross, proboszcz miejscowy r. k., dziekan samborskiego dekanatu i wice-prezes Zarządu powiatowego, dalej ks. Jan Maciejowicz, proboszcz gr. k., ks. Franciszek Dobrowolski, wikary i p. Krzysztow Fabian, kierownik szkoły — wykładałem o potrzebie nauki dla rolników i znaczenia towarzystw rolniczych, o żywieniu się roślin, o płodozmianie, nawozie stajennym i mączce kostnej, a w końcu wyjaśniłem kilka interpelacyj, postanowionych przes słuchaczy — włościan.

Kółko rolnicze w Wojutyczach zrobiło na mnie bardzo miłe wrażenie. Jest też pewność, że pod kierunkiem tak gorliwych opiekunów jak: ks. prałat Gross i p. Krzysztof Fabian, pięknie i korzystnie rozwijać się będzie. Sklepik pod kierownictwem p. Fabiana bardzo dobrze prosperuje, a rachunki sklepiku wzorowo są prowadzone. Ale też gmina ta jak i następna. Nadyby, mają takiego dobrodzieja, jakich w Galicyi na palcach policzyć można. Tym dobroczyńcą i opiekunem ludu jest Wny. Władysław Tchórznicki, właściciel Nadyb i Wojutycz, którego lud jak ojca kocha, wielką czcią otacza i uwielbia. Ależ bo ten czcigodny obywatel nie obawia się światła nauki u ludu i owszem wszędzie, gdzie tylko potrzeba, przychodzi temu ludowi z hojną pomocą materyalną i ojcowską radą. W ostatnich czasach, prócz hojnego udziału gotówką w sklepiku Kółka i ofiarowanego budynku na rzecz tegoż Kółka, wybudował w Wojutyczach niemal własnym kosztem murowaną a wspaniałą cerkiew i plebanię, ażeby lud od wydatków uwolnić, a z drugiej strony umoralniać i oświecać. Cześć i sława niech będzie temu przezacnemu obywatelowi, który nie dla rozgłosu, dostojeństw lub orderów, lecz z poczucia obowiązków prawdziwego patryoty w cichych zakątkach wiejskich tak dzielnie i szlachetnie Bogu i Ojczyźnie służy i darów, jakiemi go fortuna obdarzył, na najpiękniejsze cele używa.

W *Nadybach* grunta i stosunki takie same jak w Wojutyczach, z tą różnicą, iż łąk brak tu zupełny, a pastwiska małe tylko kawałki stanowią, wskutek czego nieco więcej koniczyny tu uprawiają. Na zebraniu 40 gospodarzy, na którem także ks. Jan Maciejowicz, prob. gr. kat. i przewodniczący tutejszego Kółka był obecnym, wykładałem o uprawie roli i jej pogłębianiu, o korzyściach wynikających z osuszania gruntów, o znaczeniu i wpływie roślin koniczowatych na podniesenie żyzności roli, o

cechach mleczności krów przedstawionych na żywym okazie, a w końcu o uprawie oziminy. I tu Kółko bardzo dobrze się rozwija pod kierownictwem ks. Maciejowicza i p. Józefa Ratusza, naczelnika gminy, a pod ojcowską opieką Wgo Tchórznickiego. Muszę tu jeszcze podnieść postępowość p. Józefa Ratusza, na którego prośbę następnego dnia gospodarstwo jego w domu i w polu szczegółowo zwiedziłem, a zbadawszy takowe, zrobiłem mu plan płodozmianu i mapkę do oryentowania się. Jest to człowiek, jak na włościanina, nadzwyczaj postępowy i garnący się do nauki. Przekonał się, że na snopek dziś liczyć nie można i dlatego zaczął prowadzić gospodarstwo nabiałowe, dostarczając mleka do Sambora $1\frac{1}{2}$ mili odległego. Z jego doświadczeń krowa każda, których obecnie ma 7 sztuk, przynosi mu 10 do 12 zł. miesięcznie, a że łąk nie ma, przeto ułożyłem mu płodozmian odpowiedni.

W *Sąsiadowicach* grunta są dobre, a włościanie zamożni, posiadający od 15 do 30 morgów. Kółko to nie rozwija się tak, jakby powinno, ale jest nadzieja, że nastąpi poprawa, jeżeli przewodnictwo w Kółku obejmie teraźniejszy przeor karmelitów ks. Jarosiński. Na zebraniu omawiałem znaczenie i ważność Kółek rolniczych, potrzebę oświaty dla rolników i korzyści z handlu w sklepikach chrześciańskich.

Rakowa ma grunta wogóle mokre, a miejscami sapowate i torfowe, tak samo łąki i pastwiska liche. Gospodarstwa nisko stoją tak w uprawie roli, jak i w znawożeniu. Ludność tu jednak bardzo porządna, pracowita i trzeźwa dzięki opiece i staraniom zacnego obywatela Dra Ludwika Dolańskiego, który od 30 lat żadnego żyda do gminy nie dopuścił i ludem podobnie jak p. Tchórznicki po ojcowsku się opiekuje. Za jego też staraniem założono tu Kółko, które zaopatrzył w książeczki z 500 dziełek cennej treści i dla którego prenumeruje 5 gazetek. Sklepik dotychczas nie został otwarty, lecz Zarząd Kółka, a szczególnie p. Michał Lewitowicz, rządca dóbr tamtejszych, a zarazem przewodniczący Kółka, jako też p. Paweł Bochenek, kierownik szkoły i sekretarz Kółka, usilnie oto się starają, ażeby sklepik jak najrychlej mógł być otwartym. Na każdy wypadek liczyć można, że Kółko w Rakowy pod życzliwym i energicznym kierunkiem wymienionych dwóch panów bardzo dobrze będzie się rozwijać. Zainteresowanie się ludności lustracyą było nadzwyczajne, czego dowodem liczny udział na zebraniu obejmującem przeszło 100 osób, między którymi obecni byli: Wny Potocki, obywatel limanowskiego powiatu, Wny ks. Kornel Gruszkiewicz, proboszcz gr.-kat., pp. Michał Lewitowicz, rządca dóbr i przewodniczący, Paweł Bochenek, kierownik szkoły i sekretarz Kółka, Chmielowski, rządca dóbr w Biskowicach, Antoni Toepfer, leśniczy, Maciej Bilger, ekonom, Jahimowicz i Władysław Toepfer, oficyaliści tamtejszego obszaru dworskiego. Po przeglądzie kilku gospodarstw w obrębie zabudowań, jakoteż w polu, gdzie towarzyszącym udzielałem stosownych pouczeń i wskazówek, na zebraniu wykładałem: o potrzebie nauki dla rolników, o żywieniu się roślin i konieczności nawożenia, o sposobie urabiania obornika i materyałach do tego używanych, o znaczeniu wapna w rolnictwie i sposobie jego użycia, o zasadach płodozmianu z podaniem wzoru do gleby tamtejszej zastosowanego, o cechach bydła mlecznego i opasowego, demostrowanych na żywym okazie, a nareszcie o uprawie koniczyny szwedzkiej na gruntach wilgotnych.

Czukiew. Ponieważ śnieg ziemię pokrył, przeto począwszy od tej gmimy, nie podaję jakości gleby, a ograniczać się będę jedynie na podaniu przedmiotów, jakie wykładałem i spostrzeżeń co do rozwoju odnośnego Kółka. W Czukwi na zebraniu członków pouczałem o uprawie koniczyny zwyczajnej i szwedzkiej o urobieniu obornika i obchodzeniu się z nim w polu, o użyciu wapna, w końcu o uprawie brukwi i bulwy. Sklep dobrze się rozwija, a jest nadzieja lepszego jeszcze rozwoju Kółka, skoro tylko nowo tu przybyły proboszcz, jako też nauczyciel miejscowy w Kółku czynny udział wezmą, do którego w najbliższej przyszłości przystąpić przyrzekli.

W *Bereźnicy* wobec 30 gospodarzy, między którymi Wny Stanisław Stefanowski, delegat i sekretarz Zarządu powiatowego, dalej pp. Władysław Chłopecki, Bereźnicki, Matkowski, Pławkacz i kilku jeszcze z miejscowej szlachty ruskiej obecni byli, wykładałem o celu i zadaniu Kółek rolniczych, o ważności i potrzebie nauki w rolnictwie, o płodozmianie i jego zasadach, z podaniem stosownego wzoru, o żywieniu i pielęgnowaniu bydła rogatego, a nareszcie odpowiedziałem i wyjaśniłem kilka interpelacyj postawionych przez słuchaczy. Zainteresowanie się sprawą było nadzwyczaj żywe*).

W *Błażowie* i *Woli błażowskiej* w obecności Wgo Stefanowskiego wyjaśniono cel i zadanie, oraz korzyści członków Kółek rolniczych, ważność oświaty i nauki dla rolników, jakoteż potrzebę i korzyści, wynikające z handlu w sklepikach chrześciańskich.

W *Kranzbergu* mówił p. lustrator o korzyściach, wynikających z solidarnej łączności członków gminy w Kółkach rolniczych, o zasadach i rachunkach, jakich kupiec przestrzegać i prowadzić powinien, dalej o potrzebie płodozmianu, o pogłębianiu orki, a w końcu na zapytanie jednego z obecnych, podał sposób zaprawiania nasienia pszenicy dla zabezpieczenia jej przed śmiercią.

W *Horodyszczu* celem ożywienia Kółka p. lustrator, gospodarzom u p. Pawła Monasterskiego, naczelnika gminy — zgromadzonym, udzielił takich samych rad i pouczeń jak w Błażowie.

W końcu sprawozdania p. lustrator tak pisze:

Przy obecnie zorganizowanym Zarządzie powiatowym w Samborze, gdzie Wny Władysław Tchórznicki, znany dobroczyńca i opiekun ludu jest prezesem, Kółka coraz liczniej w tym powiecie będą powstawać i dobrze się rozwijać, zwłaszcza, że p. Stefanowski w organie swym „Gazeta samborska“ bardzo często sprawę Kółek porusza i nader żywo się nią interesuje.

Korespondencye.

Z miasta.

Czytaliśmy obwieszczenie Magistratu tut., rozlepione w sierpniu b. r. na wielu domach, którem przypomniano właścicielom realności w Samborze, obowiązki porządku ogniowego, przez radę miejską w r. 1879 ustanowionego. Tem obwieszczeniem wezwano ich równocześnie pod zagrożeniem grzywien do 15 zł. aby na podwórcach domów swoich ustawili przedewszystkiem kadzie i beczki z wodą, jak nie mniej przyrządy odpowiednie, ułatwiające stłumienie pożaru w końcu, iżby usunęli ze strychów, dziedzińców i komórek blisko domów mieszkalnych położonych, słomę, śmiecie, papier i t. p. łatwo zapalające są materyały. — Niestety zarządzenia te wydane przez Magistrat w ich własnym przedewszystkiem interesie pozostały dotąd niewykonane, albowiem na dowód tego wystarczy wejść do kilka domów będących w posiadaniu właścicieli przeważnie niechrześciańskich, aby się przekonać, do jakiego stopnia lekceważone są przez nich polecenia Władzy policyjnej. Na strychach niektórych kamienic w samym rynku położonych, leżą stosy śmiecia najrozmaitszego, słomy, wiorów, papieru i t. p. a na podwórzach brak beczek wodą napełnionych i najniezbędniejszych przyborów pożarniczych. Te braki, przy panujących obecnie upałach, potęgują niebezpieczeństwo ognia i obawę strasznego losu, jaki spotkał lat temu kilka miasto Stryj. Sądzimy, że częste rewizye po domach i bezwzględne karanie winnych, zmusi właścicieli realności do wykonania zarządzeń wydawanych przez Magistrat.

Drohobycz 13. września 1895.

(Wybuch w szybie naftowym w Schodnicy).

Dnia 31. sierpnia o godzinie 7 rano eksplodował przy drodze ze Schodnicy do Kropiwnika szyb pana Leonarda Wiśniewskiego, dyrektora galicyjskiego banku kredytowego w Borysławiu. W szybie tym, wierconym na sposób kanadyjski, zauważono przed kilku dniami peryodyczne silne wybuchy ropy i gazów tak, że dnia 30. z. m. musiano szyb zamknąć. Tego samego dnia wybrali się dwaj synowie właściciela szybu Leonarda Wiśniewskiego do Schodnicy, by przypatrzeć się urządzeniu szybów Schodnickich.

Dnia 31. rano zamierzono otworzyć szyb w celu dalszego prowadzenia robót. W chwili gdy wiertacz i jego pomocnicy weszli do wieży wiertniczej, aby otworzyć rurę, nastąpił wybuch i zapalenie się gazów, wskutek czego wyniknął pożar na całym terenie. Obecny na terenie szybowym wiertacz Władysław Banach, zginął na miejscu, a pomocnicy jego Borek i Zabawnik, kierownik ruchu Stanisław Romanowski, obaj synowie Wiśniewskiego i pięciu robotników odwieziono do szpitalu galicyjskiego Banku kredytowego w Borysławiu. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił poparzonym Dr. Tenner. Przyczyna wybuchu na razie nie wyjaśniona. Siła wybuchu była tak wielka, że huk podobny do grzmotu było słychać w Kropiwniku i Borysławiu.

W niedzielę 1. b. m. zmarł jeszcze jeden robotnik z otrzymanych wskutek poparzenia ran w szpitalu i Jan Wiśniewski, młodszy syn Leonarda Wićniewskiego w domu p. Gąsiorowskiego, dyrektora galicyj. Banku kredytowego w Borysławiu. Straszny cios, jaki uderzył w przezacną rodzinę pana Wiśniewskiego przejął wszystkich mieszkańców tutejszego grodu bez różnicy wyznania i narodowości prawdziwym żalem i smutkiem. *(St.)*

*) Wskutek tej lustracyi zawiązało się w tej gminie Kółko rolnicze w miesiącu lutym b. r.

Drohobycz 27. września 1895.

(Fenomenalne dziecko). W Sobotę dnia 14. września 1895 odbył się w Stryju w sali Resursy stryjskiej koncert 9-cio letniej pianistki i kompozytorki Poldzi Szalitówny z łaskawym współudziałem towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. — Już o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem sala przepełniona była aż po brzegi inteligencyą miejscową i okoliczną. Pewna siebie wyszła młoda pianistka i kompozytorka na estradę koncertową i siadła do fortepianu. Młoda ta pianistka zachwycała swą grą licznie zebraną publiczność. Grała Bacha, Raffa, Griega, Mendelsohna e. t. c. Uderzenie piękne, a w sonecie Raffa pokazała młodziutka koncertantka rozwiniętą technikę. Posiada wielką łatwość w improwizowaniu, a improwizacye te odznaczają się bardzo piękną i niezwykłą harmonizacyą, jakoteż żywym temperamentem w wykonaniu. Najtrudniejsze kompozycye gra i transponuje bez przygotowania się. — Program cały wykonała na pamięć. — Publiczność licznie zebrana obsypywała młodą koncertantkę kwiatami i obdarzyła podarunkami. — Mając jeszcze $1\frac{1}{2}$ roku, zaczęła sobie pierwsze melodyjki, które znała, jedną ręką wyszukiwać na fortepianie, a mając lat 5, zaczęła już komponować. Młodziutka pianistka kształci się we Wiedniu u prof. konserwatorjum Fischofa. W przeszłym roku koncertowała we Wiedniu w „Bibliotece polskiej“ wśród bardzo dystyngowanej publiczności. — Najwięksi artyści podziwiają szczególnie talent młodziutkiej tej panienki do improwizowania i mieli się wyrazić, że dziecko to należy do największych talentów, jakie istnieją. Krytyka wiedeńska nie szczędziła też dla młodej kompozytorki słów pochwały i podziwu.

We wtorek dnia 1. października odbędzie się koncert pianistki i kompozytorki Poldzi Szalitówny z łaskawym współudziałem p. D-rowej Steuermanowej i skrzypka p. Lepianki w Samborze. — Młodziutka ta pianistka zamyśla koncertować w drugiej połowie tego miesiąca w Przemyślu, a stamtąd wyjedzie w celu dalszego kształcenia się do Wiednia. — *(St.)*

Wybory do Sejmu.

Dnia 25. z. m. został wybranym dotychczasowy poseł p. Ksenofont Ochrymowicz posłem na sejm krajowy z mniejszych posiadłości. Na 186 głosujących, otrzymał 185 głosów, 1 głos otrzymał p. Juliusz Bielski.

Schodnica. Szyb Anglobanku daje dziennie 2—3000 barełek kipiączki. W poniedziałek dnia 23 z. m. eksplodował szyb Wolskiego i Odrzywolskiego przyczem 5 ludzi zostało poparzonych.

KRONIKA.

Szanowni abonenci naszego pisma zalegający z prenumeratą za II. półrocze a względnie za III. kwartał, br. raczą nadesłać nam przekazem poczt. zaległą należytość, alboteż donieść czyli Gazetę i nadal posyłać im mamy. — Równocześnie upraszamy o odnowienie prenumeraty na IV. kwartał.

Zmarli. Ks. Antoni Gielitowicz gr. kat. proboszcz, kanonik i jubilat zmarł dnia 23. września w Czukwi pod Samborem, osierocając parafię, w której pół wieku pełnił obowiązki kapłańskie jako wzorowy duszpasterz i jako szczery opiekun, przyjaciel i dobroczyńca nietylko parafii swojej, ale w ogólności całej okolicy i każdego, kto się do niego kiedykolwiek z prośbą o pomoc lub poradę udawał. Wśród licznego gr. k. duchowieństwa

oddającego ostatnią usługę zmarłemu kapłanowi widzieliśmy także i naszego czcigodnego ks. prałata Dornwalda, który mimo swogo sędziwego wieku nie szczędził trudu, aby uczcić pamięć konfratra, który cnotami przyświecał całej samborskiej okolicy. — Leon Męsowicz c. k. oficyał pocztowy zmarł w Samborze dnia 22. września w 56 roku zycia. — Henryk Hodoly uczeń szkoły lud zmarł 19. września w 12 roku życia. — Katarzyna Szuban zmarła w Samborze 28. września w 75 r. życia.

Wiadomości osobiste. Naczelnik tut. Dyrekcyi skarbowej pan Michał hr. Dieduszycki mianowany radcą dworu. — Komisarz Starostwa p. Dr. Hubal Dobrzański przeniesiony do Dąbrowy. — Praktykant konceptowy Namiestnictwa p. Roman Żurowski mianowany koncepistą Namiestnictwa. — Podporucznik 77. pułku piechoty pan Franc. Hoffmann przeniosiony do geograficznego instytutu

Posłem na Sejm krajowy z miasta Sambora wybrany został w dniu 30. września 606 głosami c. k. radca Sądu obwodowego p. Ludwik Słotwiński. Dr. Adam Czyżewicz otrzymał 234 głosów. Od głosowania usunęło się tedy 609 wyborców.

Walne Zgromadzenie członków „Kółka rolniczego“ w Samborze, na którem ukonstytuje się Zarząd tego „Kółka“, odbędzie się we czwartek dnia 3. października 1895. o godzinie 7. wieczór w sali „Czytelni ludowej“. Szanowni Obywatele miasta, którzy nie otrzymali pisemnego zaproszenia na wspomniane zebranie a życzyli by sobie do Towarzystwa przystąpić zechcą postarać się o kartę wstępu w biórze Zarządu pow. pod l. 35 w rynku na I. piętrze u p. Dra Chmielewskiego.

Zwyczajne posiedzenie Zarządu powiatowego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ odbędzie się we czwartek dnia 3. października o godz. 3. popołudniu w sali Rady powiatowej.

Krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach. W celu przekonania się, jakie rozmaite produkta bywają sprzedawane włościanom przez małomiasteczkowych przekupniów pod nazwą „sztucznego nawozu“, krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach ogłasza, że wyjątkowo w r. b. o ile czas i środki stacyi pozwolą. wszystkie próbki nawozów sztucznych nadesłane przez gminy, „Kółka rolnicze“ będą bezpłatnie analizowane. Zarząd główny Tow. „Kółek roln.“ wzywa przeto przełożonych i członków „Kółek roln.“ do nadsyłania do wspomnianej stacyi doświadczalnej próbek ważących 200—250 gramów, w małych woreczkach z gęstego czystego płótna (koszt przesyłki 5 ct.) z każdego przez włościan dokonywanego kupna sztucznych nawozów od małomiejskich przekupniów. Tylko takie próbki badane będą w stacyi, do których dołączone będą listownie następujące wiadomości: 1) Nazwisko właściciela nawozu. Nazwa miejscowości, gminy i stacyi pocztowej. 2) Od kogo i gdzie nawóz został zakupiony. W jakiej ilości i po jakiej cenie? 3) Jako co kupiec nawóz mu sprzedawał i czy dawał jaką gwarancyę? — (Szkoda, że ten racyonalny sposób zwalczania oszustwa nie został wcześniej zastósowany! Przyp. Red.)

Na terytoryum gmin Błażowa, Woli błażowskiej, Spryni i Zworu gospodaruje od dłuższego już czasu stadko wilków, wyrządzając tu i owdzie dotkliwe szkody tamtejszym włościanom. Na posiedzeniu rady gminnej we Zworze uchwalono tukiedyś wnieść do Rady powiatowej w Samborze prośbę o udzielenie zapomogi w kwocie 30 zł., które użyte być mają na zakupno owiec jakoteż trucizny, celem wytępienia tych drapieżnych zwierząt.

Wydział Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Samborze składa niniejszem serdeczne podziękowanie Mazurom, którzy przy sposobności zebrania się w klasztorze OO. Karmelitów w Sąsiadowicach złożyli kwotę 32 złr. na fundusz budowy gmachu Sokoła. Czołem! Sekretarz Wł. Grzędzielski. Zast. Prezesa Dr. W. Szczepański.

Lustracya gospodarstw włościańskich z pouczeniami w okresie jesiennym b. r. przeprowadzać będą z polecenia Zarządu głównego Tow. „Kółek roln.“ pp. lustratorowie w następujących powiatach. Jeden z najdzielniejszych i najzasłużeńszych lustratorów t. j. p. Bazyli Korol objeżdżać będzie powiaty: śniatyński, kołomyjski, tłumacki. stanisławowski, doliniański, turczański, staromiejski i mościski, p. Feliks Neustein w powiecie pilzneńskim, jako też w tych gminach powiatu myślenickiego, w których p. Zygmunt Gawarecki z powodu choroby nie był w stanie porą wiosenną czynności lustracyjnych przeprowadzić. Zarząd główny Towarzystwa ogłaszając ten program prac lustracyjnych uprasza odnośne c. k. Starostwa i Wydziały Rad pow., jako też dotyczących pp. delegatów o udzielenie pp. lustratorom pomocy w spełnieniu poruczonego im zadania zaś Zarządy poszczególnych „Kółek roln.“ zechcą dołożyć starań, ażeby tak przy przeglądzie gospodarstw. jakoteż na zebraniach udział gospodarzy był jak najliczniejszy. O dniu przybycia do gminy zawiadomią pp. lustratorowie Zarządy „Kółek rolniczych“.

Artysta-skrzypek i nauczyciel szkoły muzycznej w Samborze p. Kazimierz Lepianka oprócz godzin szkolnych udzielać będzie lekcye gry na skrzypcach także i prywatnie. Bliższe informacye co do tej nauki udzielane będą przez wspomnianego nauczyciela w szkole Towarzystwa muzycznego w godzinach popołudniowych.

Dziwolągi językowe. Użalamy się i to nie bez przyczyny na stopniowe zepsucie języka germanizmami, bezmyślnie przyjętemi przez lud, jakoto: „sztrof płacić“, „rajtszula“, „sznelka“, „personka“, „kurjerka“, „nachzahlungi“. „szufecy“, „pan Leutnant“, „pan Oberleutnant“, „pan Obersztˮ i. t. d., a nie mamy przecież na tyle odwagi, aby raz na zawsze wyplenić tych chwastów z ogrodu naszej lingwistyki, tak bogatego w piękne kwiaty rodzime, Dla rozweselenia czytelnika, przytaczam trzy takie kwiatuszki stylu i języka chińsko-polskiego:

Oto usłyszałem w drodze do Horodenki wypowiedziane przez żyda słowa: „Ech ess' Karschen in Offenes“. Co to takiego? to żargon żydowski. Chcąc go wiernie przetłumaczyć, dojdziemy do następnego rezultatu: „Jem czereśnie w czemś otwartem“. Co to „otwarte?“ Czy to dłoń, czy talerz? Ani jedno, ani drugie. To tylko wykoszlawienie wyrazu ludowego: „afiny“ czyli czernice.

Jeszcze piękniejszy dziwoląg językowy podziwiałem na szyldzie obskurnej jakiejś traktjerni horodeńskiej: „Traktjernia, piwiarnia i inne napoje.“ Ciągnąc logiczne wnioski z owego napisu, trzeba przypuszczać, że traktjernia jest rodzajem wina zagranicznego, piwiarnia to pewnie jakieś rzadkie piwo. nieznane dotąd u nas w kraju, no a te inne napoje — te się już pewnie wedle możności zastosowują do pierwszych.

Śmiejemy się z takich dziwolągów językowych i kładziemy je na karb nieuctwa i braku wykształcenia, szczególnie u niższych warstw żydowskich i katolickich; ale cóż powie czytelnik, jeśli przytoczymy trzeci przykład, pochodzący już wprost z warstw autonomicznych polskich a więc jako tako wykształconych?

Do niedawna nad stawem brzeżańskim widniała tablica (może obecnie już usunięta), ogłaszająca urbi et orbi samemi wielkiemi literami początkowemi, że „Polowanie Na Stawie Zakazuje Się Jago Verbot.“ Kiedym po raz pierwszy ujrzał ten piękny dziwoląg językowy, uderzyły mnie dwa tylko słowa: „Jago Verbot“, i łamałem sobie napróżno głowę nad tem, zkąd się Hiszpan Jago czyli Jakub do naszej Galicji dostał, mającej chyba tyle wspólnego z Hiszpanją, że tak tu, jak i tam, jest mnóstwo ludu, nie lubiącego pracować a natomiast wygrzewającego się do słońca, oraz że mamy jeszcze sporo szlachty chodaczkowej analfabetów w Galicji, podpisujących się na równi ze swoimi braćmi w Hiszpanii – krzyżykiem. Ale jeśli to Hiszpan, zkąd ten Jago czyli Jakub przychodzi do nazwiska wcale nie hiszpańskiego: „Verbot?“ Nielogiczność, połączona z brakiem świadomości najprostszych zasad języka i pisowni uderza tu prawie w każdem słowie; bo gdybyśmy nawet tę gmatwaninę językową wiernie na język polski przełożyli, jakby to wyglądało: „Polowanie (czemuż nie raczej polowania?) na stawie zakazuje się jako zakaz.“

G. Kohn.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy król. Galicyi rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie stu złr. z fundacyi Franciszka Steczkowskiego z Jasła, przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników) którzyby chcieli kształcić się dalej w obszernym zawodzie po za obrębem miasta Jasła. Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle a tylko w braku takich stypendyum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi. Na podstawie art. VII. listu fundacyjnego Wydział kraj. postanowił tym razem nadać stypendyum kandydatowi kształcącemu się w rzemiośle ślusarskiem za obrębem miasta Jasła. W braku kandydatów mających prawo pierwszeństwa Wydział kraj. nada stypendyum pod niezmienionymi zresztą warunkami uczniowi c. k. szkoły ślusarskiej w Świętnikach górnych. Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum winni *najdalej do 15. października 1895.* wnieść podania swe do Wydziału kraj. i dołączyć do nich świadectwo urodzenia i chrztu, świadectwo moralności i ubóstwa i poświadczenie nabytego dotychczas zawodowego uzdolnienia.

W sprawie sprowadzania maszyn i narzędzi rolniczych umieszcza „Przewodnik Kółek roln.“ następujący komunikat: Doszło do naszej wiadomości. że mimo dość częstych przestrzegań ze strony Zarządu głównego członkowie „Kółek roln.“ zamawiają maszyny i narzędzia rolnicze u włóczących się po wsiach ajentów, którzy nie tylko, że dostarczają lichy i drogi towar, ale narażają kupujących na nieprzewidziane straty i znaczne koszta procesu. jak już były liczne przykłady. Udajemy się przeto do Szan. Zarządów, aby pouczyły swych członków. że najlepiej i najbezpieczniej nabywać maszyny i narzędzia rolnicze przez miejscowe Zarządy za pośrednictwem Zarządu głównego Tow. „Kółek roln.“, który wystarał się u fabrykantów o znaczny opust dla swoich członków i ułatwia nabycie maszyn i narzędzi roln. na spłaty ratalne bez doliczenia jakichkolwiek procentów do pół roku. Przy tej sposobności prosimy nie udawać się wprost do fabryk, gdyż takowe — swe wyroby, po cenach wyjątkowo dla „Kółek roln.“ bez poprzedniego odniesienia się do Zarządu głównego, nie wysyłają, a Zarządowi głów. przysparzają tylko pisaniny i niepotrzebnych kosztów pocztowych.

Sprawozdanie Zarzadu „Macierzy szkolnej“ Księstwa Cieszyńskiego za czas od d. 1. do 31. sierpnia 1895. W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy towarzystwa 1247 złr. 71 ct., wydatki zaś wynosiły 68 złr. 68 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów państwowych około 92.000 złr. W Cieszynie d. 10. września 1895. Ks. Józef Londzin sekretarz, Ks. Monsignore Świeży prezes.

Właściciel **Stanisław Stefanowski.** Odpowiedzialny redaktor **Dr. Wincenty Chmielewski.**

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze, 1895.